

Agentura i bezradność

2 listopada 2014

Idzie przez Sejm Wielkie Ego, a zanim w otoczeniu świty malutki marszałek... tak, sięgając do wzorców literatury pięknej, można by zacząć opowieść o medialnej wpadce pana Sikorskiego. Niefortunne sformułowanie i jeszcze bardziej niefortunna reakcja; a przy tym ochocze nagłośnienie przez liczne zastępy niełubiących byłego ministra, a dziś marszałka. Front niełubiących najsilniej ujawnił się w Platformie, potem połączył opozycję z prawa (PiS) i z lewa (SLD). W ogniu krytyki pan Sikorski kruszał jak ten oskubany bażant na wietrze.

Ale o co chodzi? Były minister spraw zagranicznych wypowiedział się w rozmowie z opiniotwórczym publicystą amerykańskim wzmiankując, że Rosja prowadząc politykę agresywną , uznawała Ukrainę za „sztuczny twór”, sondując czy Polska nie sprzymierzy się dla rozwiązania „problemu”, otrzymując w zamian Lwów. Być może w wypowiedzi sprawa została przesadnie przedstawiona; może dosłownie taka propozycja nie padła. Ale Rosja Putina niejednokrotnie okazywała swoją agresywność, nie raz używano argumentu o „sztucznym państwie” Ukrainie, nie raz drogami półoficjalnymi (przez Żyrinowskiego i temu podobnych) sugerowano możliwość oddania Lwowa w zamian za udział Polski w likwidacji „sztucznego tworu”. W końcu pakt Ribbentrop – Mołotow wynikał i operował podobnymi „niedopowiedzeniami”; nikt nikomu wprost nie proponował rozbioru Polski. Czy ujawnienie takiego stanu rzeczy odbiorcy amerykańskiemu było sprzeczne z naszą racją stanu? Przeciwnie: widząc zwrot w polityce zagranicznej USA, świadome dystansowanie się od spraw Europy Środkowej i Wschodniej, koniecznym było stałe pukanie do ważnych „jankeskich” głów z informacją, że przedwcześnie są wieści o zgonie rosyjskiego imperializmu.

Portal, na którym ukazała się ta wypowiedź pana Sikorskiego,

nie należy do masowo czytanych w Polsce. Nawet bardzo ambitny polityk i niemniej ambitny dziennikarz nie zaczyna dnia od lektury owego portalu. A gdyby nawet zaczął, pewnie nie zwróciłby uwagi, że minister lekko konfabuluje w wypowiedzi dla artykułu bardzo korzystnego z polskiego punktu widzenia. Ktoś musiał chcieć nagłośnić problem. A ponieważ Wielkie Ego Ministra i Marszałka jest materia drażniącą, z tym większą radością stworzył się front „grillujących” nielubianego pyszałka.

Kopanie leżącego było tak fascynujące, że zgodnym milczeniem pominięto jeszcze bardziej niefortunna wypowiedź pani Premier Kopacz. Pani Premier dała ogółowi do zrozumienia, że ma Konstytucje tam, gdzie ją wszyscy możemy w d... pocałować. Zrugła więc Drugą Osobę w Państwie, ustawiając na bacność jak „sztubaka”. Jeśli ktoś myślał, że to Sejm wybiera i kontroluje Rząd, Pani Premier przekonała go, że jest całkowicie odwrotnie. Może i jest w Polsce jak na Białorusi albo jak za Gierka, ale pewnych rzeczy nie mówi się w towarzystwie jeśli się żyje z pensji organu państwa.

Pozostawmy jednak na boku faule i lapsusy w grach i zabawach naszych elit. Istotniejsze jest pytanie: qui bono... Kto rzeczywiście był zainteresowany nagłośnieniem wypowiedzi pana Sikorskiego i uczynieniem z tego medialnej awantury? Odpowiedź na to pytanie nie jest trudna; choć niemożliwa do udowodnienia.

Każde państwo powinno mieć i stosować rozmaite narzędzia by kształtować opinie publiczną innego państwa i w ten, lub inny, sposób wpływać na decyzje polityczne. Zawsze tak dbano by osłabić potencjalnego wroga lub wzmocnić potencjalnego sojusznika. Wpływ na decyzje polityczną ma większą wartość niż 100 tys. armia, nawet uzbrojona w F-16 i Leopardy. Byłoby naiwnością graniczącą z hipokryzją gdybyśmy krytykowali takie postępowanie wobec Polski. I wzajemnie, byłoby świadectwem głupoty naszych elit, gdyby nasze państwo nie dysponowało możliwościami wpływania na decyzje sąsiadów. Głupota ta

obejmuje nie tylko pojęcia zaniechania, ale i przyznawania się, ujawniania metod, wykorzystywanych środowisk i ludzi. Nazwa „agentura wpływu” brzmi demonicznie; ale jest to tylko narzędzie, które można wykorzystać dla dobrej lub dla złej sprawy. Samo w sobie narzędzie jest w swej istocie neutralne. Siekierą można zarówno porąbać drzewo jak i pana X; w oczach świata jedna z tych czynności może się okazać pożyteczna.

Oczywiście, jako wolne społeczeństwo nie powinniśmy pozwolić, by nas przez świat prowadził ktoś jak krowę na postronku. Ponieważ jednocześnie nasze ukochanie wolności nie idzie w parze ze zdolnością do samodzielnego myślenia, często owego postronka nie zauważamy.

Jak to działa? Opowiem przykładem znanym. Istnieje coś co się nazywa Instytut Schillera, założony i finansowany przez amerykańskiego milionera Lyndona LaRouche. Nazwą i zakresem działań przypomina inne znane ośrodki: fundacje Adenaurera, fundacje Eberta. Tak jak i wspomniane fundacje tak i „schillerowska” wspiera niektóre niezależne działania w krajach europejskich: wydawnictwa, opiniotwórcze strony internetowe, szkolenia, konferencje itp. W Polsce z pomocy „Schillera” korzystały, podobno, środowiska związane z o. Rydzykiem, A. Lepperem, „Solidarnością 80”, z tygodnikiem „Ojczyzna”. Bo i program głoszony przez „schillerowców” jest bliski tym kręgom: krytycznie o biurokracji UE, o ekspansjonizmie Stanów Zjednoczonych, o potrzebie prowadzenia narodowej ekonomii, o wyzysku przez zagraniczne koncerny. W sprawie Rosji bliski „schillerowcom” jest „realizm”. Zalecana korzystna dla obu stron wymiana gospodarcza, dystans od „awanturniczej” polityki sankcji, przedkładanie, że ważniejsza jest sprzedaż polskich jabłek niż wdawanie się w poparcie dla „banderowców”. Głosem „schillera” mówi więc spore grono prawicowo-patriotyczne. Dziwne, że „patrioci” korzystają z wsparcia amerykańsko-niemieckiego; oj tam, oj tam, każdy z czegoś korzysta... Dziwne, że tezy „schillerowskie” dokładnie współgrają z rosyjską propagandą... Udowodnienie, że jest to

mechanizm rosyjskiej agentury wpływu nie jest możliwy. Możemy przypuszczać, możemy próbować identyfikować przepływy pieniędzy z których korzysta beneficjent „schillera”, ale nikt nikogo nie złapie za rękę.

Wpływów nie buduje się wprost. Nieliczne kręgi „ochotników” polskich wspierających „Doniecką Republikę”, nie są żadnym wpływowym lobby; podobnie polskie portale „tłumaczące” treści produkowane przez telewizję rosyjską. To nie jest problem. Inaczej jeśli zagra się „z boku”. Moim zdaniem jednym z najlepszych agentów wpływu był prof Edward Prus. Najlepszym, bo równie skutecznie działał w PRL i w III Rzeczypospolitej, a owoce jego pracy przeżyły twórcę i żyją nadal. Tysiące ludzi nadal czyta, cytuje i uznaje za wiarygodne książki Prusa: „Herosi spod znaku tryzuba”, „Władyka świętojurski”. Nie ma historyka, który z równą mocą ukształtował sposób postrzegania konfliktów polsko-ukraińskich. Sugestia wpływu działa tak silnie, że mimo rozpowszechniania prac Prusa i Jana Gerharda („Łuny w Bieszczadach”) w PRL w kilkudziesięciotysięcznych nakładach, nadal dziś uznaje się owe książki za „odważne” odkrywanie „białych plam”. I znów problem: osobiście, nie obawiając się procesu o zniesławienie, mogę uważać pana Prusa za agenta wpływu; ale nie da się złapać za rękę i udowodnić to w sposób bezsporny.

Czy można obronić państwo przed „agenturą wpływu”? Wyrazić tu mogę tylko osobistą opinię: nie. Co gorsza walka z „agenturą wpływu” prędzej czy później obróci się przeciw „wolnemu społeczeństwu”, zmieni demokratyczno-liberalne państwo w policyjną dyktaturę, gdzie nękać nas będzie cenzura i policje tajne, jawne i dwupłciowe. Wolność polega na swobodzie przepływu informacji, myśli i idei. Zawsze istnieje i istnieć będzie niebezpieczeństwo wykorzystania wolności do rzeczy złych; zdarzyć się może, że do owych złych rzeczy skłaniać nas będzie propaganda wrogiego państwa. Ale to nie powód by likwidować wolność.

Sprawa Sikorskiego została idealnie rozegrana przez Rosję. Na pytanie: qui bono... znamy odpowiedź. I co z tego. Czy w związku z tym zakażemy krytyki każdego naszego ministra, posła, starosty, bo każda może być wykorzystana przez „sąsiadów”? Własny rząd całowany w d... jest równie nieestetyczny, jak rząd obcy.

Największym sukcesem agentur wpływu byłoby odebranie nam indywidualnej wolności głosu. Tego się bójmy.

Autor: Jarosław Kapsa

Źródło: [Fundacja Wolność i Pokój](#)